

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



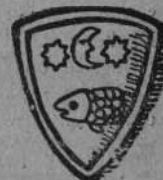
Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową z 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców z 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lim. gr 10, na stronie 4-limowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na l. str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

DLaczego idziemy do wyborów osobno.

Prasa „sanacyjna” w rodzaju Depa czy też miejscowego „Głosu Wąbrzeskiego” rozpoczęła szturmowy manewr na Stronnictwo Narodowe o to, że nie zgodziło się na utworzenie jednej listy na Pomorzu. Nie będziemy bliżej omawiać kto był winowajcom niedojścia do skutku pertraktacji ugodowych, lecz postaramy się niezbicie udowodnić, czym była „idea” wspólnego frontu i wykażemy, dla czego w interesie narodowym i państwowym nie mogliśmy się z tą ideą pogodzić. Zastrzegamy się, że samo niedojście do porozumienia uważamy za rzecz drugorzędną, mimo że strona przeciwna z faktu tego największe czyni nam zarzuty. Stanowisko zajęte przez Stronnictwo Narodowe jest dobrze przemysłanem, na doświadczeniu i sumiennoci opartem. Po zapoznaniu się z nim każdy czytelnik się przekona o jego słuszności i sam potrafi odkryć przybliżone „sanacji”, rozdzierającej szaty i prawiącej o „zdradzie” polskości przez endecję.

„Sanacja”, — która przez cztery lata prowadzi w państwie bezprogramowe rządy, która doprowadziła, że państwo znajduje się dziś nieomal w stanie wojny domowej, która straciła resztę zwolenników w całym kraju, czego dowodem jest to, że ratuje swój prestię środkami represyjnymi, — zabrzała się na Pomorzu do roboty wyborczej z obcem jej dotąd hasłem „przez Niemców”. Celem tej wrzawy, absolutnie nie była chęć rugowania Niemców z Sejmu, lecz troska o zdobycie tej drogi mandatu dla posła-sanatora. Skoro bowiem chodziłoby o skupienie głosów polskich to przy pertraktacjach wzięłoby pod uwagę faktyczny stosunek sił poszczególnych stronnictw co na całym Pomorzu na podstawie danych statystycznych wskazywałoby „sanacji” tutejszej tylko jedną drogę zrezygnowania z mandatów i polecenia swym zwolennikom, aby oddali głosy na inną listę polską takiego stronnictwa które na Pomorzu ma coś do powiedzenia. Spójrzmy na cyfry. W naszym okręgu wyborczym w r. 1928 „sanacja” uzyskała głosów 12531 podczas gdy dzielnic wyborczy potrzebny do uzyskania mandatu wynosił 19288. Gorzej jeszcze przedstawia się rzecz w innych okręgach jak n. p. na Kaszubach gdzie „sanacja” otrzymała głosów 8397 przy dzielniku wyborczym 17661. Te niezbitne dane statystyczne, które nie uległy zmianie przy wyborach komunalnych całkowicie wykazują, że „sanacja” na Pomorzu o mandaty ubiegać się nie ma prawa. Do nikogo więc „sanacja” nie może mieć pretensji, gdyż w polityce instytucja darowizny wpływów nie jest znana, a powtórze nie możemy dać sobie niepotrzebnie przeszkadzać w realizowaniu naszego programu, gdyż wprowadzony do Sejmu naszymi głosami poseł sanator, nawet nie popierałby nas w urzędowym życiu naszymi wskazaniami odnoszącymi się do stanowiska wobec Niemiec.

Wybory są aktem w którym naród wypowiada swoją zgodę na ten czy ów program rządzenia państwem. Idąc razem ze „sanacją”, nie tylko byśmy musieli przekreślić cały nasz program, lecz działalibyśmy w wprost odwrotnym kierunku, czym byśmy się skompromitowali w oczach społeczeństwa, które znając dobrze „sanację” absolut-

Rewizja w domu Wincentego Witosa.

Kto się boi sądu historii?

Kraków, 2. 10. Tel. wł.
W Wierchosławicach, w domu b. posła Wincentego Witosa (przebywającego obecnie w więzieniu brzeskim), policja przeprowadziła skrupulatną rewizję. Szukano przede wszystkim pamiątki, który Witos prowadził od

wielu lat. Pamiątki tego nie znaleziono.

Zabrano natomiast wiele dokumentów i papierów, zebranych przez Witosę w czasie jego długoletniej działalności politycznej.

Przed zmianami w Banku Polskim.

Warszawa, 2. 10. Tel. wł.
Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj prezesa Banku Polskiego p. Władysława Wróblewskiego. Audjencję tę wiąże z polityką Banku Polskiego i ze zwykłą dolara, jaka nastąpiła w ostatnim czasie. Polityka dewizowa Banku ma być poddana rewizji. Mają być przeprowadzone również zmiany personalne

na wyższych stanowiskach w Banku.

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Banku Polskiego ma zostać podniesiona stopa dyskontowa z 6,5 procent do 7,5 procent, a stopa lombardowa z 7,5 procent do 8,5 procent.

Podwyżka stopy procentowej nie pozostanie bez wpływu na całokształt życia gospodarczego.

nie niezrozumiałoby naszego postępowania. Ponieważ „sanacja” w swej grze posługuje się „konikiem” zagadnienia polsko-niemieckiego, więc na podstawie olbrzymiej ilości faktów z przeszłości stwierdzamy, że „sanacja” — mimo ostrzeżeń ze strony obozu narodowego, który zawsze wobec Niemiec miał stanowisko zdecydowanie jasne i na ich niebezpieczeństwo zwracał uwagę, — uprawiała politykę niemocy wobec Niemiec w sposób nawet służalczy. Tak więc już w zaraniu odzyskania niepodległości utworzenie pierwszej placówki zagranicznej w stolicy poselstwa niemieckiego, zrzeczenie się prawa likwidacji mienia niemieckiego, przedtem jeszcze niewydaleńskie optantów z kraju, utwierdzenie kolonistów pruskich, zawarcie niekorzystnego traktatu handlowego i wiele innych ustępstw na rzecz Niemiec dokonanych i dokonywanych do dziś przez kierownicze sfery „sanacyjne”, nie dają najmniejszej gwarancji, że w przyszłości obóz ten swa stanowisko wobec Niemiec by zmienił. Z czasów najnowszych przytoczymy fakt bojkotowania przez „sanację” wyborów gnieźnieńskich, przez co wpuśczone tam do Sejmu Niemca, który nawet przed wojną tam nigdy nie wchodził, dalej zupełną obojętność „sanacji” wobec wystąpień Schachta, jak wreszcie zupełne nieliczenie się z tem, że n. p. Korfanty był i jest filarem polskości na Śląsku a mimo to ku bezgranicznej ucieście Niemiec zamyka się go w Brześciu, czem naraża się żywioł polski na Śląsku na utratę najlepszego i nie dającego się zastąpić stróża. W takim stanie rzeczy udawanie „otrzeźwienia” po ostatnim wystąpieniu Treviranusa wydaje się być głośnym frazesem, obliczonym na zwykłe oszustwo wyborcze, a co najmniej i co najważniejsze zupełnie już nie pozwala przypuszczać, aby ci ludzie mogli mimo chęci zmienić swe dotychczasowe zapatrywania na zagadnienie polsko - niemieckie gdyż wyrosli i taktykę swoją wykształcili w kierunku niemocy wobec Niemiec. Tak przedstawia się sprawa w świetle krytyki najłagodniejszej. — Krytykując metodą tylko zwykłą i umiarkowaną, mamy wszelkie podstawy ku temu, aby powiedzieć, że do walki z Niemcami nie możemy przecież iść z ich właśnie sojusznikami, gdyż jako takich możemy jedynie na podstawie przeszłości uważać sanatorów, którzy już jakoby nawet świadomie robili to, co odpowiadało interesom niemieckim, a nigdy polskim. W takim stanie rzeczy idąc razem z „sanacją” kładlibyśmy na szalę niepewności samo zagadnienie polsko - niemieck-

ke, w imię którego obłudnie nawołuje się do jednolitego frontu. Ten moment spostrzegłaby zdecydowana większość społeczeństwa, która dotąd ustawicznie protestowała przeciw zakusom Niemiec — nie doznając w tem nigdy realnego poparcia ze strony „sanacji”. Dowodem na to niech będzie chociażby usunięcie się posłów sanacyjnych od wspólnych narad nad obroną ziem zachodnich, co swego czasu zaproponował p. marsz. Trąpczyński.

Nakoniec dodajemy, że Pomorze jest jedną z dzielnic najbardziej polskich i żywiołowi polskiemu na Pomorzu może tylko wtenczas zagrażać niebezpieczeństwo, gdy Polska posłaby na takie ustępstwa wobec Niemiec, jakie uczyniła „sanacja” o czem szeroko mówimy powyżej w tym artykule. O wpływach Niemiec na Pomorzu nie świadczy mandat poselski przez nich uzyskany, lecz liczba głosów. To, co Niemcy przy wyborach mogą osiągnąć (1 mandat w Grudziądzu) tego im nie odbierzemy nawet przy jednej liście. Tak było w roku 1922, kiedy nie było „sanacji”. Sama wrzawa „sanacji” o bronienu się przed silą żywiołu niemieckiego na Pomorzu świadczy o tem że „sanacja” w polskości Pomorza nie wierzy i afiszuje to wobec zagranicy. W rdzeniu więc polskiej dzielnicy nie może być jednym hasłem wyborczym walka z Niemcami, lecz całkowity ogół zagadnień, obejmujący program rządu państwem. Tu możemy sobie na to pozwolić. Ponieważ ten program, idąc z „sanacją” musielibyśmy przekreślić, na rzecz chwziętego frontu przeciwniemieckiego, gdyż posłowie „sanacji” będą nadal pionkami (nawet liderzy sanacji pomorskiej) uciekającymi na rozkaz jednostki znanej z przychylności do Niemiec, dlatego w interesie narodowym aby bronić naszego programu przeciwniemieckiego pewnego i o wypróbowanej wartości w interesie państwowym aby przez wybory umożliwić zrealizowanie całego naszego programu nie możemy iść razem z „sanacją”.

W takim stanie rzeczy „sanacja” już nic na swoją obronę powiedzieć nie może. Napaści na endecję każdy zrozumie dobrze. Nasz stosunek do „centrolewu” określamy osobnym artykułem. Program nasz często w czasie wyborczym ogłaszać i w szerszych artykułach omawiać będziemy. Uważamy że dając to wyjaśnienie społeczeństwu ograniczając się narazie do tego — na co „sanacja” kładzie nacisk w swym egoistycznym interesie do zagadnienia walki z Niemcami zostajemy dostatecznie zrozumiani, co jeszcze w razie potrzeby szerzej omówimy. E. P.

Echa trzeciego wywiadu.

Trzeci przedwyborczy wywiad p. premiera Piłsudskiego nie zrobił już żadnego wrażenia. Ludziska się przyzwyczaili i przechodzą pomimo.

Trochę podenerwowali się urzędnicy, trochę zdziwili się bezrobotni a posłowie — ci zahartowali się i czekają w myśl zasady: dłużej narodu niż wywiadu.

Na takie skierowane przeciw posłom zwraca uwagę organ Chr. Dem. „Głos Narodu” (nr. 260 z dn. 1. 10. br.):

„Wątpić jednak należy, czy ostatni występ przeciw „pyskaczom” uwięzionym w Brześciu osiągnie zamierzony przez niego skutek; a jeszcze więcej, czy się spotka z sympatją jego „schadenfreude”, że te „niechlujnie stworzenia”, choćby kiedyś zostały uwolnione od zarzutów, to jednak przez jakiś czas „wysiedzą się należycie w więzieniu”. Nie sądzimy, by społeczeństwo całe składało się z sadystów. Jesteśmy natomiast przekonani, że je zaboli to kopanie bezbronnym więźniom brzeskich.

Ma p. Piłsudski niejeden z nimi rozrachunek i niejeden do nich żal. Chyba jednak zdołał zaspokoić swa żądze zemsty, kiedy ich wyrwał z domów rodzinnych i od zajęć zawodowych, a wtrącił do cuchnącego więzienia. Poczóż ich jeszcze kopie jak ścierwo padliny? Czyżby się bał, że mogą kiedyś ożyć i wrócić i — — — oskarżyć? Czyżby już teraz „samotnika z Belwederu” nękały noce ofiary jego systemu?”

Zabiegi metropolity Szeptyckiego.

Warszawa, 2. 10. tel. wł.

Bawiacz w Warszawie od dwóch dni metropolita grecko - katolicki Szeptycki, był już dwukrotnie przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego, z którym odbywał dłuższe narady. Metropolita stara się podobno o uzyskanie audjencji u Piłsudskiego.

Równocześnie bawia w Warszawie wojewodowie: lwowski p. Nakonecznikoff, Klukowski i wołyński p. Józefski.

Mściwość.

Warszawa, 2. 10. Tel. wł.

P. Irena Kosmowska została pozbawiona posady nauczycielki seminarjum żeńskiego w Warszawie.

Rezygnacja prof. Bartla.

Lwów, 2. 10. Tel. wł.

B. premier prof. Bartel, wybrany rektorem Politechniki lwowskiej na bież. rok akad., zrezygnował z tej godności, podając jako motyw pragnienie zakończenia pracy naukowej.

Skarga obrońców.

Warszawa, 2. 10. Tel. wł.

Obroncy uwięzionych b. b. posłów postanowili wystąpić do sądu okręgowego w Warszawie ze skargą na przetrzymywanie aresztowanych w więzieniu wojskowym. Skarga ta będzie rozpatrywana na posiedzeniu niejawnym sądu.

Nadeszło z Brześcia do mec. Stanisława Szurleja pełnomocnictwo do obrony, podpisane przez uwięzionego b. posła Stronnictwa Narodowego Aleksandra Dębskiego.

Apel Kupiectwa Pomorskiego do ministra skarbu.

Grudziądz, 2. 10. Tel. wł.

W niedzielę, dnia 28. września rb. odbyło się w Tczewie walne doroczne zebra- nie delegatów Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu — naczelnej reprezentacji handlu pomorskiego.

Na zebraniu tem uchwalono zwrócić się do ministra skarbu z gorącą prośbą, aby, z uwagi na coraz gorszą sytuację go spodarczą, wprowadził drogą dekretu pewne ulgi w ustawie o podatku przemysłowym, po myśli złożonego Prezydentowi Rzeczypospolitej „Specjalnego programu gospodarczego dla Pomorza”.

Hitlerowcy w łaskach.

Sejm brunświcki wybrał na prezidenta swego hitlerowca Soenera. Kandydatura hitlerowska, popierana była przez wszystkie stronnictwa prawicowe. W sejmie brunświckim hitlerowcy liczą 9-ciu posłów, zaś socjal-demokraci 17-tu.

Konfiskata.

Warszawa, 2. 10. Tel. w. Wczorajszy numer „Robotnika” uległ konfiskacie, za notatkę, dotyczącą sprawy aresztowanych b. posłów.

Jeszcze jeden komisarz rządowy.

Łódź, 2. 10. Tel. w. Wobec kończącej się 3-letniej kadencji Rady Miejskiej i magistratu, ma być ustanowiony w Łodzi komisarz rządu w osobie b. p. Waszkiewicza (NPR-lewica). Krok ten jest motywowany przez sanację — obecnie, w okresie wyborów do sejmiku i senatu, nie można przeprowadzić wyborów do rad miejskich.

Aresztowania.

Warszawa, 2. 10. Z polecenia władz prokuratorskich został w dniu wczorajszym aresztowany był poseł Wyzwolenia Smola. Tarnopol, 2. 10. PAT. Wczoraj organa bezpieczeństwa aresztowały w Tarnopolu byłych posłów ruskich ks. prałata Leontyna Kunickiego oraz Dymitra Ładygę USRP. Zatrzymanych oddano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Uchwały Chadeccji.

Warszawa, 2. 10. Tel. w. Na wczorajszym posiedzeniu rady naczelnej Chadeccji postanowiono zatwierdzić połączenie Chadeccji śląskiej z warszawską i iść do wyborów pod nazwą „Katolickiego bloku ludowego”.

Krakowskie przed wyborami.

Kraków, 2. 10. Tel. w. Krakowska PPS. idzie do wyborów samodzielnie. Na liście będą postawione na zwiska Daszyńskiego i Żuławskiego na pierwszych miejscach. Na liście Ch.-D. będzie figurował na 1-em miejscu red. „Głosu Narodu” Holeska. Na liście syjonistów — rabin dr. Thon.

Konsekracje ks. ks. biskupów.

Warszawa, 2. 10. KAP. W najbliższą niedzielę, dn. 5 bm. w katedrze łódzkiej J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski udzieli sakry biskupiej J. Em. ks. biskupowi — nominatowi Włodzimierzowi Jasińskiemu, ordynariuszowi diecezji Sandomierskiej. Tego samego dnia J. Em. ks. biskup Stanisław Łukomski w katedrze łomżyńskiej udzieli sakry biskupiej J. Em. ks. Bernardowi Dembowski, biskupowi-sufra ganowi diecezji łomżyńskiej.

Modlitwa o pokój w kraju.

Warszawa, 2. 10. KAP. Episkopat Polski poleca, aby Różaniec w miesiącu październiku odmawiany, ofiarowano na intencję pokoju i pomyślności w kraju.

Pułkownik — wojewoda.

Lublin, 1. 10. W dniu dzisiejszym o godz. 13-ej przybył do Lublina z Warszawy nowy wojewoda lubelski płk. Bolesław Świdziński.

Obrazy „centrolewu”.

Warszawa, 2. 10. Tel. w. Wczoraj zjechali licznie do Warszawy przedstawiciele wszystkich grupowań „centrolewu”. Najpierw obradowały poszczególne stronnictwa, oraz centr. komitet wykonawczy P. P. S., po południu zaś odbyło się wspólne posiedzenie przywódców „centrolewu”. Jedynym niemal tematem obrad było układanie list wyborczych do Sejmu. Prace te mają ostatecznie zakończyć się dzisiaj.

J. I. Kraszewski.

59

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

— Z nawracaniem? Tu? W samym gnieździe herezji, — rzekł ojciec — tu, gdzie katolicka kaplica dzwonami odezwac się nie może, gdzie protestantyzm panuje, wre i pożera, jak rdza? Postępy są małe, a dusze, które nasze siewcy rybacze wyciągają na brzeg, niewiele przez się warte. Potomstwo ich opłaca chyba trud apostołski. Do innych herezji nowa nam jeszcze przybywa, z którą walka będzie trudniejsza, niż ze wszystkimi innymi.

— Cóż to jest znowu?

— Jak wszystkie herezje nie nowa, ale ten, co apostoluje, człek možny, człek dobrej wiary, natchniony, wyegzaltowany, ofiarowy. Nie z dogmatem walczyć mamy, bo u niego dogmat pod-rzędną sprawą, ale z nową społecznością, jaką chce zbudować. Fałsz przy-biera tu blask i jasność prawdy. W la-sach, wdali od miasta, na wykarczowa-nych nowinach, gmina braci moraw-skich, coś na kształt zakonu ściśnięta re-gułą objętego, już się stworzyła i żyje.

— Cóż to jest? Mówcie — z zajęciem podchwylił gość. — Nie słyszałem nic.

— Dziwny zagorzalec, reformator nie wiary, ale społeczeństwa i życia, w imię Zbawiciela i miłości Jego, tworzy świat nowy. Królem tej rzeczywistej Chrystus. Osobno rozdzielone, ale w jednym miejscu, żyją chóry niewiast, chóry dzie-wic, chóry mężczyzn, chóry dzieci. Łączy ich tylko nabożeństwo wspólne i agapy skromne, wieczne ubogostawione modlitwa. Można pan hrabia Zinzendorf nadał gminie grunta i sam jest jej ka-płanem i kaznodzieją. Praca i modlitwa ściśła karność i miłość braterska są prawdziwymi żywymi braci moraw-skiej, a raczej Herrnhutów.

Gość słuchał z natężoną uwagą. — I dopuściliście, aby się to gniazdo herezji niebezpiecznej rozsiało tu, gdzie już ona panuje?

— Staram się przeszkodzić, dotąd na próżno — rzekł Guarini. — Zjeżdżali komisje, były badania: Zinzendorf be-dzie wygnany...

— Ale tam dźać się muszą szkara-dy? — odparł gość?

— Najściślej badanie nic nie wy-kryło zdrożnego. Ludzie różnych nawet wyznań, związani w jedną tę dziwną społeczność, która ma majątność wspól-ną, w której miłość ubogich, w której sferot niema, gdzie jest jedna rodzina pod jednym oicem Chrystusem.

Wykrzyk podziwu i oburzenia wyrwał się z piersi słuchającego.

— Horrendum! — zawołał. — A małżeństwa...

— Jak najostrzej zachowywane, lecz przy ich wierze w bezpośredni rząd Zbawiciela i natchnienie Jego wiecie, jak się one zawiązują? Młodzieńcy ciągnę losem małżonki, a stada są przykładne.

— Cóż to są dziwne prawicie mi rzeczy; lecz to są zdala pochwycone wieści, to niemożliwe...

— Sam tam byłem — odparł Guarini — sam patrzyłem na idące modlić się chóry, na dzewicę z ponsowami wstążkami, na zamiężne w niebieskich, na wdowy w biały.

Gość westchnął.

— Spodziewam się, że nie ścierpicie, aby się to pod boki waszym rozrastało.

— Musimy im odciąć głowę — szepnął Guarini. — Zinzendorf zostanie wygnany, gmina się rozpięchnie.

— Najlepiejście uczynili, nasadzając przeciwko nim duchowieństwo lu-terskie.

— Ono w tem nic zdrożnego widzieć nie chce.

— A Zinzendorf, zetknęliście się z nim?

Duchowieństwo a sanacja.

Organ stow. kapłańskich „Gazeta Kościelna” (Lwów) zaznacza, że na poparcie duchowieństwa zasługują tylko dwie listy: Chrz. Dem. i Stron. Narodowego. Co się zaś tyczy sanacji, to Gaz. Kośc. pisze: — „Wprawdzie nie znamy dotąd jej list kandydackich, po tem jednak, co zdziałała w ubiegłych dwóch latach w dziedzinie religijno — moralnej, zaufania do siebie w porównaniu z 1928 roku chyba nie

wzmocniła. Co się wtedy zarzucało kandydatom bebekowskim, zostaje mutatis mutandis (bez zmiany) i teraz w mocy. Uzupelnione naturalnie materialem krytycznym, jakim w międzyczasie dysponujemy, a w którym takie pozycje, jak obalenie przez senacki klub Be-Be okólnika o praktykach religijnych w szkole, na specjalną zastępują uwagę.”

Starosta w roli agitatora sanacyjnego.

Z Gniewu donoszą do „Pielgrzyma”. — „We wtorek, dnia 30 września, odbyło się tu na życzenie komisarza wyborczego starosty Stachowskiego ze Tczewa zebranie przewodniczących i sekretarzy komisyj wyborczych oraz wójtów i sołtysów. Na zebraniu przemawiał jako komisarz wyborczy p. starosta Stachowski. Po rozmaitych wskazówkach, które wszyscy doskonale już przedtem znali i po urzędowym zakończeniu zebrania p. starosta Stachowski zabrał się w agitatora sanacyjnego. Nawoływał do wspólnej listy, na której mają stanąć min. Janta - Polczyński, ks. Kupczyński, proboszcz z Tczewa i inni. P. starosta zaatakował również red. „Pielgrzyma” p. Matosza, zarzucając mu, iż pochodzi z Małopolski „z ciepłych stron”

Uważamy, że p. starosta Stachowski, młynarz z Krymu, już nie z „ciepłych”, ale z „gorących stron”, które do Polski nie należą, jako komisarz wyborczy, postępuje wbrew rozporządzeniu, wydanemu ostatnio przez p. Prezydenta, o czystości wyborów. Komisarz wyborczy powinien być bezstronny, a nie agitator jednej partji. Redakcja „Pielgrzyma” po porozumieniu się telefonicznym z ks. proboszczem Kupczyńskim w jego imieniu oświadcza, iż p. starosta nadużył jego nazwiska, do tego nieupoważniony, a nawet wbrew wyraźnemu oświadczeniu ks. proboszcza Kupczyńskiego. Ciekawi jesteśmy, co powie na to generalny komisarz wyborczy, gdy w ten sposób postępuje już obecnie komisarz okręgowy?

Herszt U. O. W. Hołowiński zabity

przez policjanta podczas nieudanej próby ucieczki.

Lwów, 1. 10. Tel. w.

Na zarządzenie prokuratora, w Bóbrce nastąpiła konfrontacja aresztowanego Juljana Hołowińskiego, krajowego komendanta Ukrainkiej Organizacji Wojskowej ze świadkami napadu na autobus pocztowy, w którym to napadzie Hołowiński brał udział.

Po konfrontacji, w drodze z Bóbrki, Hołowiński na stacji kolejowej powalił na ziemię uderzeniem pięści jednego z konwojujących go policjantów, poczem rzucił się do ucieczki.

Drugi konwojent - policjant rzucił się za zbrodniarzem w pogoń. Widząc, że go nie dogoni, posterunkowy oddał 6 strzałów z rewolweru. Jedna z kul ugodziła Hołowińskiego w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Pod Zaleszczykami zastrzelony został

uczeń 7 klasy, którego policja aresztowała za udział w podpaleniu w powiecie borszczowskim. Aresztowani rzucili się na posterunkowego i chciał mu odebrać broń. Gdy później dwaj posterunkowi odprawdzali go do Zaleszczyk, młody zbrodniarz usiłował zbiec i w pościgu został zastrze-lony.

Niepożądana interwencja.

W związku z akcją władz polskich w kierunku wytepienia bandytyzmu odleciał wczoraj ze Lwowa protektor ruskiej irredenty, metropolita Szeptycki. Według pogłosek ma on zamiar interwenjować osobiście w Warszawie w związku z zamknięciem gimnazjów ruskich w Tarnopolu i Rohatynie oraz z poleceniem władz zupełnie likwidacji „Plasta”, który, jak wiadomo, jest ruską organizacją barcerską. — Wczoraj przed wieczorem metropolita Szeptycki wylądował na lotnisku warszaw-skim.

Jak wieziono Korfantego do Brześcia.

„Ceremonjal” płk. Kostek-Biernackiego.

Warszawa, 1. 10. Tel. w.

Dowiedujemy się bliższych szczegó-łów przewiezienia aresztowanego Woj-cięcha Korfantego z Katowic do Brze-szcia.

Po wyruszeniu z Katowic, samo-chód z p. Korfantem skierował się na Kielce. Jego załogę stanowił komisarz policji, oficer żandarmerji, posterunko-wy, oficer policji tajnej i szofer. W Kielcach zatrzymano się na krótki po-silek.

W dalszej drodze, około godziny 3-ej auto znalazło się koło Dębłina i potem zmylilo kierunek, bo zatrzymało się. — Załoga wypytywała się przechodniów

o drogę na miasteczko Zrene i Chełm.

Okolo godz. 9-ej wieczorem auto przy-biło pod twierdzą Brześć nad Bugiem. Tu już oczekiwali dwaj żandarmi wojskowi, którzy wkroczyli z obu stron na stopnie samochodu i eskortowali go podczas przejazdu przez dziedzińce for-teczne aż do budynku kancelarii wię-ziennej, przed którym ustawiony był oddział żandarmerji.

P. Korfanty wysiadł z samochodu, wziął swą walizkę i udał się do kance-larii, otoczony ze wszystkich stron przez żandarmów. W kancelarii oczekiwiał płk. Kostek - Biernacki, który przystąpił do załatwienia formalności

z aresztowanym. Przez cały ten czas kazał p. Korfantemu stać.

Zkolei przystąpiono do rewizji oso-bistej. P. Korfantemu odebrano wszyst-kie drobiazgi i przedmioty, jakie posiadał przy sobie, a więc portfel, portmo-netkę, papierosnicę, zapalniczkę, scyzoryk, zegarek, krawat i szelki.

Wówczas wręczono mu menażkę i odprowadzono go do celi, w której zo-stał zamknięty sam.

Prasa niemiecka w obszernych telega-mach i artykułach omawia uwięzienie Wojciecha Korfantego. Z lamów tej prasy przebijają nietajona „Schadenfreude”, że człowiek, który tak wybitnie przyczynił się do przyłączenia znacznej części Gór-nego Śląska do Polski — obecnie sam znalazł się w więzieniu polskim.

Nacjonalistyczny „Lokal-Anzeiger” przy-pomina w zjadliwy sposób Korfantemu jego okres posłowania do Reichstagu i Sejmu pruskiego, jego rolę w oderwaniu Górnego Śląska od Niemiec — i z wielką satysfakcją stwierdza, że obecnie Korfanty może na własnej osobie doświadczyć do-brodziejstw kultury, jaką posiada zaplu-kwiona haszta w Brześciu Litewskim.

„Berliner Morgenpost” zamieszcza foto-grafję Korfantego i stwierdza z zadowole-niem, że były przywódca Polaków w Reichstagu, a później kierownik powsta-nia polskiego na Górnym Śląsku, został obecnie uwięziony przez władze polskie.

„Vossische Zeitung” zamieszcza bardzo obszerny opis aresztowania Korfantego i pisze, że wszelkie próby woj. Grazińskiego zniszczenia wpływów Korfantego na Gór-nym Śląsku nie powiodły się, gdyż w lu-dzie górnośląskim nadal żywe są sym-patie ku dawnemu wodzowi.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” pisze: „Należy odczekać, jaki skutek wywoła nie spodziane uwięzienie tego jeszcze dziś bar-dzo popularnego polityka polskiego... Wy-padki w Polsce wykazują z wielką wyrazi-stością, że wrażenie, panujące zagranicą rok temu, jakoby nasz wschodni sąsiad skonsolidował się państwowo — nie od-powiada faktom” „Jako posłowi do niemiec kiego Reichstagu — kończy „D. Allg. Ztg.” — powodziło się w każdym razie Korfan-temu lepiej”.

Skazanie komunisty.

Łódź, 2. 10. Tel. w.

Wyrokiem sądu okręgowego w Łodzi b. poseł Tadeusz Żarski (komunista) skaza-ny został na 8 lat ciężkiego więzienia. obrońca Żarskiego zapowiedział apela-cję.

Zgon kapłana.

Pelplin, 2. 10.

Dnia 30 września 1930 umarł w Pa-nu ks. Anastazy Szelbracikowski, pro-boszcz w Płowżu, członek Sodalicji św. Ignacego.

Donosząc o tem, proszi zarząd ks. ks. sodalisów o jak najrychlejsze odpra-wienie mszy św. za duszę nieboszczy-ka.

Humor polityczny.

„Robotnik” w num. 301 podaje dwa na-stępujące dowcipy polityczne:

Kto to jest?

Za młodu udawał warjata, na starość udaje zdrowego?

Pytanie i odpowiedź.

Co znaczy B. B.? — Bezprzykładne Bezprawie.

— Tak jest i nieraz, bo nie unika ani katolików, ani duchownych; owszem, rad dysputować, tylko nie o teologii, ale o pierwszych chrześcijanach, ich ży-wocie i miłości Zbawiciela, jako ośi, na której świat chrześcijański obracać się powinien.

Mówił jeszcze, gdy staruszek przez półotwarte drzwi począł ręką domagać się, aby o. Guarini wyszedł. Ten pośple-żył do sieni, poprosiłszy wejściem gości a pozwolenie.

W sieniach stał kamerdyner królów-ski. Króliewicz wzywał do siebie spowied-nika swojego.

Trzeba więc było pożegnać gościa, któremu podano światło, papier i co by-ło potrzeba do pisania, i rozgospodaro-wał się tu jak we własnym domu. Tym-czasem padre Guarini wkładał suknię swą czarną i, pożegnawszy nieznanome-go, szybko już, poprzedzany przez ka-merdynera, spieszył do króliewicza.

W tej samej salce, w której go wja-domość o śmierci ojca zastała, siedział Fryderyk w krześle z nieodstępą fajką, z głową spuszczoną i tak milczący, jak zwykle. Pomarszczone czoło tylko świadczyło, że umysł pracować musiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisław Stroński.

Zmienni zachowawcy Be-Be.

Ogłoszono właśnie uchwały Zarządu Głównego Chr. Stronnictwa Roln., tj. części grupy zachowawczej Be-Be, powzięte dnia 27-go września br. pod przewodnictwem i na podstawie sprawozdania p. J. Wielowieyskiego.

Na czoło uchwał wysunięte jest twierdzenie podstawowe:

— „w sytuacji, jaka się wytworzyła, walka rozegra się jedynie między Obozem Marszałka Piłsudskiego a Centrolewem.

Reszta... wiadomo

Pomysł takiego postawienia sprawy wyborów, że jest tylko Be-Be z jednej strony a lewica z drugiej, nie zjawiał się po raz pierwszy na tem zebraniu. Już przed dwoma tygodniami rozwinął tę myśl obszernie krakowski dziennik grupy zachowawczej. Jest to zatem tylko ustalone już hasło wyborcze grupy zachowawczej, jako może nienajprawdziwsze, ale w każdym razie, przynajmniej narazie, najwygodniejsze.

Równoważnikiem będzie tu zresztą inne hasło na drugim skrzydle Be-Be. Mianowicie lewicowa BBS. będzie znówu twierdziła, że walka toczy się między obozem p. Piłsudskiego a reakcyjną prawicą. W ten sposób będą zachęcane żywioły robotnicze do poparcia prawdziwego socjalizmu obozu rządzącego, do którego należy grupa p. Moraczewskiego.

Te służby skrzydłowe są zatem i zrozumiałe i dosyć podstępne, a jeśli samym skrzydłowcom wydaje się, że jest inaczej, żyją w miłym złudzeniu.

Trzeba również przyznać, że to hasło zachowawców z Be-Be, iż trzeba wybierać między Be-Be i Centrolewem, nie jest zbyt dumne, bo w gruncie rzeczy znaczy ono:

— Gdyby można było wybierać między Be-Be, Centrolewem i Stronnictwem Narodowym, to co innego, ale wobec tego, że wybór jest tylko między Be-Be a Centrolewem, to już trudno, z dwójga złego...

Alé wszystko to jeszcze drobnostki, a istota rzeczy jest w czem innym.

Zachowawcy z obozu rządowego od maja 1926 twierdzili:

— Przewrót majowy zniszczył lewicę.

To była ich wiara, to podnieta, to ostoja w szukaniu zachowawczych zwolenników.

Tymczasem dzisiaj co mówią:

— Na polu został tylko obóz rządowy i lewica.

Znaczy to, że stronnictwa umiarkowane, prawicowe, zniknęły lub bardzo się skurczyły, a lewica jest i to jako główny przeciwnik, z którym walka ma się rozgrywać.

Kto widział lepiej, czy ci, którzy od początku uważali, że przewrót majowy wzmocni lewicę, czy politycy rządowej grupy zachowawczej, którzy twierdzili, że zniszczył on lewicę?

Dzisiaj już sami mówią, że lewica jest jedynym przeciwnikiem.

I rzeczywiście, po przewrocie majowym, lewica weszła do Sejmu r. 1928 wzmocniona, tak że po raz pierwszy od okresu wskrzeszenia państwowego uzyskała większość, złożoną z lewicy z mniejszościami, a socjalista został marszałkiem Sejmu. Stronnictwa lewicy, które przed przewrotem majowym rozkładały się, jak Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, wzmocniły się i zawarły. A wreszcie powstało porozumienie stronnictw lewicy i środka.

Znaczy to, że zachowawcy z Be-Be grubo się mylili, gdy zapewniali, że przewrót majowy niszczy lewicę.

Alé, jeśli ktoś tak bardzo się mylił, nie trzeba może mieć doń zbytniego zaufania, gdy teraz znowu z równym zapalem głosi coś przeciwnego:

— Została na polu bitwy tylko lewica.

Takiemi uproszczeniami poglądów, przerzucającymi się z jednej ostateczności w drugą, niedaleko się zajadzie w zdobywaniu wiary u ludzi. Zbyt widoczną jest rzeczą, że są to poglądy sztucznie wytwarzane, dla potrzeb chwili. Gdy trzeba było, mówiło się, iż lewica maruje. Gdy inaczej trzeba, mówi się, że lewica jest jedynym przeciwnikiem, a wszystko inne nie wchodzi w rachubę. Goraz mniej jest ludzi, którzyby się na tych wątpliwych zrzecznościach nie poznali.

Rozsądny obywatel kraju, pragnący polityki umiarkowanej, powie sobie:

— Sami mówią, że po czterech latach rządów przewrotu majowego tylko lewica mocno stoi, więc skądże ja mam

przyпускzać, że teraz się to odmieni.

Widocznie te rządy wychodzą lewicy na dobre. Więc trzeba głosować przeciw tym rządom za prawicą.

Odcięci od świata.

Całkowita „izolacja“ byłych posłów, uwieczonych w Brześciu nad Bugiem.

Warszawa, 2. 10. Tel. wł.

Jak podaje prasa, opierając się na materiałach z wywiadu z prokuratorem Michałowskim, całkowita izolacja b. posłów sejmowych, osadzonych w Brześciu nad Bugiem, stosowana będzie w dalszym ciągu. Niema narazie mowy o tem, aby w czasie najbliższym mogli być do b. posłów dopuszczeni członkowie ich rodzin lub obrońcy. — Natomiast prokurator Michałowski zapowiada, że w ciągu tego tygodnia zostanie przychylnie załatwiona sprawa dostarczenia b. posłom ciepłej garderoby i różnych przedmiotów osobistego użytku. Co do motywów natury prawnej, które kierowały się władze, stosując „surwów izolację“ więźniów, prokurator nie udzielił żadnych wyjaśnień.

Stan zdrowia wszystkich b. posłów ma być zadowalający. Jedyne b. poseł Baćmaga cierpi na przewlekłą chorobę przepukliny, na którą zapadł przed laty. Pogłoski o głodowce, którą rzekomo rozpoczął b. poseł Witos, nazwał prokurator Michałowski „czystym wymysłem“. P. Witos — według słów prokuratora — cieszy się doskonałym zdrowiem i odżywia się normalnie. Ostatnio zarząd więzienia wojskowego w Brześciu nabył dla b. posła Witos — z pieniędzy zdeponowanych przezeń w kancelarii więzienia — wełniany sweter. Dwupiętrowy, murowany budynek, w którym osadzono b. posłów, „otoczony jest ze wszystkich stron krzewami i klombami kwiatów“ i bardzo słoneczny; dopływ świeżego powietrza do wnętrza budynku „nie przedstawia nic do życzenia“.

Adwokaci-obroncy b. posłów, otrzymali już — wraz z piśmie prokuratora

— pełnomocnictwa za pośrednictwem t. zw. centrali woźnych. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że jedynie obrońca b. posła i b. wojewody Aleksandra Dębskiego, dotychczas pełnomocnictwa nie dostał.

Niezwykły „precedens“ spotkał obrońcę b. posła Dubois (PPS), adwokata Benkla. Jak wiadomo, b. poseł Dubois w czasie, gdy był jeszcze redaktorem odpowiedzialnym „Robotnika“, miał kilka spraw sądowych, które uległy zawieszeniu, z chwilą uzyskania przez niego mandatu. Wznowiono je automatycznie po rozwiązaniu Sejmu. Ponieważ termin jednej z tych spraw w sądzie apelacyjnym wyznaczony został na 9 b. m., adwokat Benkiel zwrócił się do w.-prezesa sądu apelacyjnego w Warszawie, sędziego Fleszyńskiego z prośbą o przepustkę do Brześcia. Trzeba zaznaczyć, że ustawa gwarantuje możliwość widzenia się obrońcy z klientem, pozostającym w więzieniu. Sędzia Fleszyński wydał adw. Benkielowi przepustkę.

Dowiedział się o tem min. Car i w rezultacie do adwokata Benkla przybył sekretarz sądu apelacyjnego i oświadczył, że... przepustkę unieważniono. — Prezes s. a. Dutkiewicz i w.-prezes Flszyński potwierdzili unieważnienie przepustki i zakomunikowali adw. Benkielowi, że min. Car telegraficznie zawiadomił komendę twierdzy w Brześciu, by przepustki „nie uznawać“.

Aresztowany „w drugiej transzy“ b. poseł Korfanti był ubiegłej niedzieli przesłuchiwany w więzieniu brzeskim przez prokuratora Michałowskiego i sędziego śledczego Chmielarza,

Ponura groteska.

Jednym ze znanych trick'ów autorów fars sądowych jest zamiana ról między prokuratorem i oskarżonym. Autor ubiera przestępcę w togę prokuratora i każe mu wygłaszać patetyczną mowę oskarżycielską, a prokuratora umieszcza na ławie oskarżonych. Powstają w ten sposób zabawne powikłania i w teatrze jest wiele śmieszku.

Zdarza się jednak czasami, że podobne sytuacje powstają także w — życiu. Wtedy zabawna farsa przekształca się w ponure widowisko i śmiech zamiera na ustach widzów.

Od szeregu lat trwa w Polsce takie widowisko. Dla obcych i nieprzyjaciół śmieszne, na groteskę, dal przyjaciół tragedja narodu, który miast oskarżać i karać, wpelnitety został na ławę oskarżonych. Z ust sanatorów, udrapowanych w togę prokuratora padają codziennie gromy oskarżeń i patetyczne kazania o moralności. Ludzie, którzy wzniesli i wciąż podsycają w „narodzie idiotów“ pożar śmiertelnej nienawiści, oskarżają tych, którzy stali i stoją w obronie jedności narodowej o zdradę, łamiący prawo domagają się hałaśliwie użycia tego prawa przeciw obrońcom praworządności, nadużywający cynicznie pieniędzy publicznych nazywają strażnikami tych pieniędzy przestępcami i poniewierając wciąż najprymitywniejszymi zasadami moralności wykrzykują, że trzeba nam czystości obyczajów.

Ponura groteska trwa już 4 i pół lata.

W początkach zdarzały się liczne nieporozumienia. Podobnie jak w teatrach kresowych mniej inteligentna część publiczności bierze czasami oskarżonego przebranego w togę prokuratora za prawdziwego prokuratora, tak i u nas część ludności, zdeorientowana sztucznym patosem dobrze grających swe role aktorów, sądziła, że zainscenizowana groteska jest prawda.

Dziś liczba naiwnych prostaczków jest coraz mniejsza. Obuda fałszywych prokuratorów trafia w próżnię. Rzeczywistość polska, za którą wyłączną odpowiedzialność ponosi obóz sanacyjny zbyt silnie bije w oczy, aby można ją ukryć zapomocą zreszcie zainscenizowanej zamiany ról.

Ponura groteska trwa jeszcze, ale koniec jej jest już bliski. Maluczko, a z aktorów spadną kostiumy i zarówno oskarżeni, jak i oskarżyciele zajmą swe właściwe miejsca.

Dlaczego rozwiązano Sejm śląski?

W związku z aresztowaniem Wojciecha Korfanteo i rozwiązaniem Sejmu śląskiego rozpoczęła się w prasie sanacyjnej cała burza oszczerstw, intryg i denuncjacji. Nie zdziwimy się, gdy dnia jednego jakiegoś wronie gniazdo na drucie „Berliner Nachrichten“ doniesie swym szelmowskim systemem:

— „Jesteśmy w posiadaniu dokumentów, że W. Korfanti chciał dla celów osobistych sprzedać Śląsk Niemcom.“

Po dotychczasowych oszczerstwach sanacyjnych i o takie oszczerstwo nie trudno. Alé dlaczego rozwiązano Sejm śląski? Na to pytanie odpowiada „Polonia“ (nr. 2143 z dn. 29. 9. br.):

— „Sejm rozwiązano nie dlatego, że Sejm śląski naruszył kompromis, gdyż go nie naruszył. Nie dlatego, że budżet zawierał deficyt, gdyż deficytu nie było. Sejm śląski zamknięto za skreślenie funduszy dyspozycyjnych wojewody, naczelnika Wydziału Przejdzialnego, komendanta policji i innych, Sejmu śląski zamknięto za skreślenie dodatków funkcyjnych naczelników Wydziałów.

Sejm śląski zamknięto za to, że wszystkie wydatki, dopuszczające dowolne traktowanie, oddano do dyspozycji i pod kontrolę Śląskiej Rady Wojewódzkiej.

Sejm śląski zamknięty został, aby móc aresztować posła Wojciecha Korfanteo. Tak się przedstawia niezem niezachwiana, szczerza prawda.“

Pomyślny stan zdrowia Ojca św.

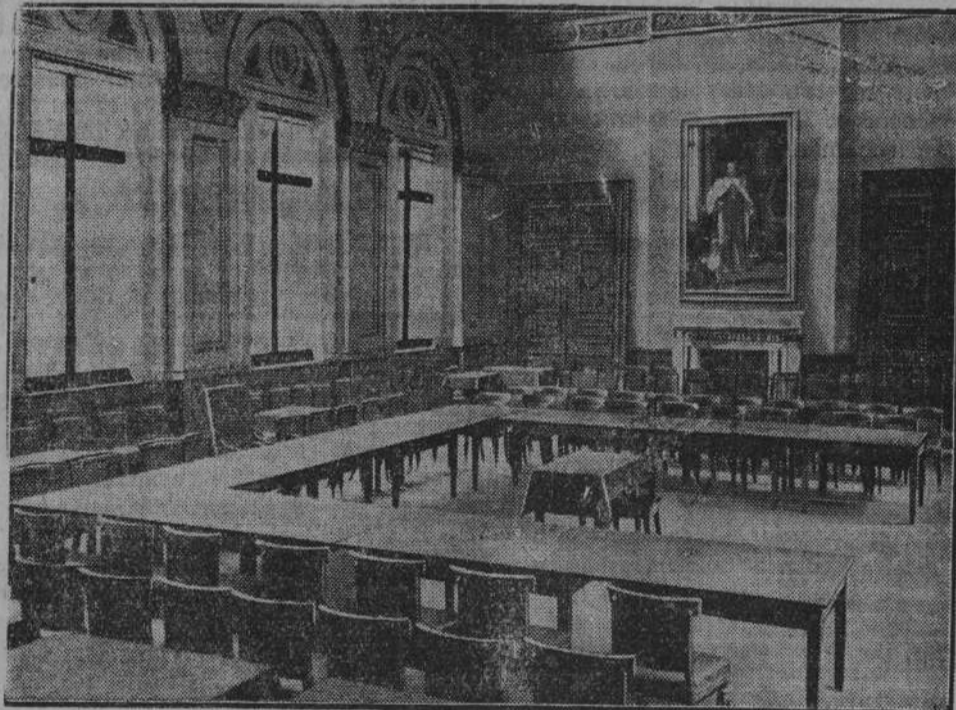
Przed niewielu dniami telegram rozniósł po całym świecie oświadczenie Papieża o jego własnym zdrowiu. Ponieważ ciągle jeszcze rozpowszechniane są pogłoski o chorobie Ojca św. i — przenikają one nawet do prasy — pożytecznym będzie przypomnieć raz jeszcze słowa Piusa XI, wypowiedziane w dniu 14 września r. b. na audjencji francuskiego Związku Katolickiego „Enseignement Libre“: „Istnieje pogłoska, że Papież jest chory, bardzo cierpiący, prawie umierający, tak, że on sam prawie codziennie otrzymuje ze wszystkich części świata wzruszające listy, pełne dziecięcej troski o jego zdrowie. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie. Jak dotąd Papież czuje się dobrze, a nawet bardzo dobrze, a obecni tu pielgrzymi mogą to sami stwierdzić. Co się tyczy przyszłości, to Papież, jak wszyscy, znajduje się w ręku Boga, i nie mógłby znajdować się w lepszych rękach. Wola Pana Boga dzieje się dziś, jak działała się wczoraj i jak będzie działała również jutro.“

Jest rzeczą oczywistą, że ta wiadomość z ust samego Ojca św. wywołała w całym świecie katolickim najwyższą radość.

Powrót „Daru Pomorza“

Gdynia, 30. 9. PAT.

Statek szkolny „Dar Pomorza“ zawiął dziś na redę gdynską po powrocie z podróży ćwiczebnej.



Tutaj ma nastąpić zawarcie pokoju pomiędzy Indjami a Anglią.

We czwartek 2 hm. rozpoczynają się w Londynie w ministerstwie spraw zagranicznych rokowania mające na celu ugodę pomiędzy Indjami a rządem brytyjskim.

Krzyk rozpaczli ludu polskiego, katowanego po bestjalsku w Niemczech.

Opole, 30. 9. Tel. wł.

Do jakiego stopnia dochodzi antypolskie rozwydrzenie księży centrowych, o tem dowodzi niewiarogodny wprost fakt, który miał miejsce we wsi Grodzisk w pow. strzeleckim na Śląsku Opolskim. Fakt ten miał miejsce jeszcze przed wyborami do Reichstagu, jednak dopiero teraz dostał się na łamy prasy polskiej w Niemczech:

Oto miejscowy proboszcz centrowiec ks. Kaduk rzucił się przed kościołem na jednego z Polaków, p. M., rozdającego ulotki wyborcze Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, uderzył go silnie pięścią w twarz, wołając do niego: „Ty żebraku, ty przeklęty kaleko, nie masz tu nic do szukania“ itd. Poprzednio już ks. Kaduk z kazał nicy w ordynarny sposób napadł na listę polską, określając ją jako „szwindel“.

Oto jak księża niemieccy pojmują swe duszpasterstwo wobec powierzonego im ludu polskiego.

Berlin, 30. 9. Tel. wł.

Planowa akcja niemiecka, dążąca do zupełnego wytopienia żywiołu polskiego w Niemczech, rozwija się w dalszym ciągu. Świeżo donoszą z powiatu sztumskiego na Powiślu o niesłychanych gwałtach wobec tamtejszych przywatnych szkół polskich. W Mikołajkach gromada rozwydrzonych

hakatyistów urządziła napad na p. Osinśką, właścicielkę domu, w którym mieści się szkoła polska, krzycząc: „Die polnische Sau muss verschwinden“.

Pewien wyrostek rzucił kamieniem w okno mieszkania nauczyciela polskiego. Przy innej okazji pod adresem polskiego nauczyciela wołano: „Dem polnischen Lehrer müssen wir den Bauch aufschlitzen“.

Prasa niemiecka podjudza do dalszych pogromów ludności polskiej. Ze Śląska Opolskiego, Pograncza, Pomeranii, Powiśla, Warmji i Mazur dochodzi krzyk rozpaczli katowanego ludu polskiego, który już ostatkiem sił broni swej mowy i swych siedzib ojczystych. Jeśli społeczeństwo polskie w kraju i władze Rzeczypospolitej nie postarają się o położenie kresu gwałtom niemieckim — lud polski w Niemczech wydany będzie zupełnie na pastwę rozszalałych band stahlhelmowców i hitlerowców.

Sic transit...

Mile złego początki, lecz koniec żaloszny. — Powiodło się sanacji podczas którejś

wiosny. Gdy więc chwytła co może, a robić się leni Znow ją naród precz wygnał jakowejś jesieni. Henryk St. Harten.

Wyborcy!

Przełóżcie wszyscy spisy wyborców do Sejmu i Senatu. Listy wyłożone są w lokalach wyborczych. Kto na liście został pominięty winien zaraz reklamować u urzędującego członka komisji. Miasto podzielone jest na cztery obwody. Listy można sprawdzać codziennie od godz. 14 do 20-tej.

Wyborcy!

Obwód I. „Hotel pod białym Orłem“ ul. Bernarda, Hallera, Jadwigi, Kolejowa, Kopernika, Kościuski, Mostwina, Ogrodowa, Poniałowski, Przemysłowa, Rynek, Targowa.

Obwód II. „Dwór Wąbrzeski“ ul. Dolna, Grudziądzka, Kościelna, Mickiewicza, Podgórska, Podzamcze, Pomorska, Wspólna i Zeglarska.

Obwód III. „Magistrat sala posiedzeń“ ul. Chelmińska, Matejki, Nowa, Polna i Wolności.

Obwód IV. „Szkoła męska powszechna“ ul. Dąbrowskiego i Strzelecka, oraz z wszystkich wybudowań wokół miasta i Główny Dworzec.

Tylko do 10 października można przeglądać listy, zatem prosimy nie zwlekać!

Spełnijmy wszyscy nasz obowiązek obywatelski!

Nasz stosunek do „Centrolewu“.

Jak wiadomo, Stronnictwo Narodowe idzie do wyborów na podstawie pozytywnego, zdecydowanego programu, bez kompromisu z innymi stronnictwami. Z „sanacją“ łączyć się nie może z motywów nie tylko politycznych, ale wprost moralnych; u nas na zachodzie kompromis z nią oznaczałby zmarnowanie dużej części głosów polskich. Z „centrolewem“ zaś nie łączy się ze względu na zasadnicze różnice programowe. Uważamy, że na dziś największym złem jest „sanacja“, ale radykalizm lewicy pozostać złem zasadniczym na stałe. Dlatego obóz narodowy nie idzie ani z „sanacją“, ani z „centrolewem“.

Wyjątek taktyczny zrobiło Stronnictwo Narodowe tylko co do kresów wschodnich, włącznie wschodniej Małopolski, ze względu na odrębne tam stosunki, w których żyją polski stanowi częściej mniejszość ludności. Zgodzono się, że na ziemiach wschodnich Stronnictwo Narodowe może się łączyć z innymi ugrupowaniami politycznymi.

W Małopolsce wschodniej zanosilo się na wespółdziałanie obozu narodowego z blokiem centrowo-lewicowym. Zdaje się, że i do tego nie dojdzie z powodu stanowiska nie miejscowych, lecz centralnych władz PPS. Jakikolwiek sprawy weźmą obrót w wyjątkowej sytuacji na kresach wschodnich, — na całym poza tem terenie państwa obóz narodowy w żadne kompromisy nie wchodzi. Nie uczynimy tego też na ziemiach zachodnich, bo jesteśmy tutaj nie na kresach, lecz na ziemi z przynależną przewagą rdzennie polskiej od wieków ludności.

Podkreślamy, że na Pomorzu idziemy oddzielnie jako na ziemi rdzennie

polskiej. Na kresach wschodnich, gdzie położenie Polaków często równa się położeniu Niemców na Pomorzu nie idziemy do wyborów z całym naszym programem, lecz tylko po to, aby do Sejmu weszli Polacy, którzy w innym wypadku mogliby wogóle do Sejmu nie wejść. Zatem sojusz na kresach wschodnich jest zupełnie czem innym aniżeli sojusz do jakiego dążono na Pomorzu. Tu byłby czernś jak wykazaliśmy niepożądany, tam nieodzowną koniecznością. W takim stanie rzeczy uważamy, że krzyk prasy „sanacyjnej“ jakobyśmy podawali rękę wrogom religii jakich znajdujemy w Centrolewie jest dostatecznie zdemonstrowany.

Coż ty na to mały „dyktatorze“?

Znalazł się wreszcie jeden „ideowiec“, który chciał udowodnić, że można być „sanatorem z przekonania“. Nie koniec na tem, gdyż co najważniejsze ten zapalony młodzieniec z całą „energją“ chciał stworzyć to co w sanacji jest nieznanne, mianowicie zajął się ogłoszeniem programu „rolniczego“ Stron. Chr. Rol. Nie mamy zamiaru polemizować z programem p. Klimka wice-prezesa pow. Chrześcijańskich Rolników. Odpowiemy tylko raz jeszcze p. Klimkowi, że jest narzędziem „sanacji“.

W artykule swym p. Klimek twierdzi: „że Stronnictwo Chrześcijańskich Rolników nie jest rządowym, że oszczerstwem rzucanym w oczy jest pomawianie ich o przynależność do jakiejkolwiek partji“. Tak twierdzi p. Klimek! Mówi o oszczerstwie, które też zdaje się zostało takim jak on rzucone przez same władze naczelne tegoż stronnictwa.

W dniu 28. 9. odbyło się w Warszawie posiedzenie Chrześcijańskich Rolników pod przewodnictwem p. Wielowieyskiego na którym uchwalono deklarację, że Chrześcijańscy Rolnicy poprą przy wyborach listę Be-Be.

Coż ty na to mały „dyktatorze“ powiatowy? Jak odpowiesz na rzucone ci w oczy oszczerstwo przez twoje władze naczelne, które odkryły twoją właściwą

przyłbicę? Radzimy zatem nie silić się na programy, bo zamiast tej pisaniny wystarczyło powiedzieć 100 razy „Niech żyje marszałek Piłsudski“ i byłby to już cały program wasz w wiernym oryginale. Teraz zdaje się nic już nie pomogą tłumaczenia p. Klimka i każdy rolnik będzie wiedział, że Chrześcijańscy Rolnicy to zakapturzeni sanatorzy, dziś już zupełnie ujawnieni.

Skutki warcholstwa sanacyjnego.

Zbeshczeszczenie pomnika poety kaszubskiego, Hieronima Derdowskiego.

Wiele, pow. chojnicki, 2. 10. Tel. w. W nocy na wtorek 30 ub. mies. nieznanymi sprawcy zakradli się na cmentarz i stojący tam piękny pomnik poety Derdowskiego zamazali smołą. — Policja poczyniła starania celem wykrycia zbrodniarza. Wśród tu społeczeństwa panuje ogólne przekonanie, że haniebnego tego czynu dokonano z inicjatywy znanego na tu bruku agitatora sanacyjnego, który znowu od dłuższego czasu wyprawia tu najohydniejsze rzeczy. Panem tym zajmujemy się jeszcze szczegółowo.

W tej sprawie nadsyła nam kilku poważnych obywateli wielewskich następujący apel z prośbą o umieszczenie:

— „Wobec haniebnego czynu zbeshczeszczenia pomnika Hieronima Der-

dowskiego, stanowiącego chlubę parafii i całego Kaszuba, zmuszeni jesteśmy jako strażnicy kultury rodzimiej w ten czy wwy sposób przyczynić się do wykrycia zbrodniarza.

Zwracamy się do obywatelstwa, bez względu na jego przekonania, z gorącym apelem, by wszelkimi sposobami dopomogli do wykrycia zbrodniarza. Nauczycielstwo zapoczątkowuje składkę pewnej kwoty pieniężnej, mającej stanowić nagrodę za wykrycie zbrodniarza i prosi o dalsze dobrowolne składki na ten cel, na ręce kierownika szkoły w Wielu.

Spodziewać się należy, że uczyni się wszystko, aby wykryć lotrów — choćby nawet temu przeszkadzał ów niepożyteczny warchol sanacyjny.

Karygodny krok.

Rada Naczelna P. P. S. nie zgodziła się na wejście socjalistów do bloku wyborczego stronnictw polskich w Małopolsce wschodniej.

Blok ten zainicjowany na terenie lwowskim miał na celu przeciwstawienie jednolitej liście ukraińskiej zwartego frontu wyborczego Polaków i uratowanie, w ten sposób znacznej ilości głosów polskich, które w razie rozbitcia pójdy na marne.

Rada Naczelna P. P. S. przełożyła względy partyjne nad interes narodowy. Wyłączna odpowiedzialność za karygodne rozbitcie solidarności narodowej na jednym z najbardziej zagrożonych odcinków spada wyłącznie na socjalistów.

Za obrazę sędziego.

Sąd grodzki w Katowicach skazał adwokata Zawilskiego za obrazę sędziego dr. Pisarka, na 600 zł grzywny z zamianą, w razie niemożności zaplacenienia na 2 miesiące więzienia.

Gawędy o wencie Wincentek.

Był wieczór jesienny. W ubogiej chatce zasiadła dzielnica przy ojcu, matce, Gawęda w szarocie o dnia przygodach. O pracy pomyślniej, smutnych zawodach, O biedzie, drożyznie, swoich sąsiadach, O szkole, o fglach, o własnych zwadach; To jedno, to drugie słówko dorzuci, To śmiechem wybuchnie, to coś zanuci.

Wtem wchodzi najstarsza (ta w mieście służy, Włec różnych nowinek ma zapas duży). A ledw.e u progu się pokazała, — Niech będzie pochwalony! — im powie...

Witają ją hurmem, płaszczyk ściągają, W kąciu sadowia i wciąż wołają: — O wencie powiadaj! — aż matka prosi: — Ot dajcie w spokoju pomówię Zosi! —

— Ubiegłej niedzieli na wencie byłam, Przy głównym bufecie naczynia myłam; Stał dobrze widziałam całą zabawę I gościa każdego i każdą strawę. — Wybrano w hotelu największą salę, Majono, zdobiono tak ja wspaniale, Ze piękniej nie było może i w raj, I piaszą nie braknie, gdy ci zagrają. Przez całą długachność barwne girlandy, Po bokach choinki i oleandry, W doniczkach, wazonach przecudne kwiaty, Pozłota lśnią ściany, jakby ornaty, A wstąpił huk światła — w różnym kolorze — Ze jaśniej tu było, niż w dzień na dworze.

Pod ścianą bufety z jadłem, napitkiem, (Jest sprzedaż gotówka, u nas za kwitkiem; Na kredyt nikomu nie s'e nie daje), Tu u nas masz jądła różne rodzaje: Pieczyste, smażyte, zupkę, salate; Są torty, ciasteczka, paczki brzuchate, Cukierki, pierniki i czekolada; Jest smacznych przekaskek strojna gromia ta Sardynki, śledziki, zdane przy wodce, Nie zdolam wyliczyć choćby pokrótce; Gdzie spojrzysz, już ślinka do ust przylpywa. —

Tu Franek fabryczak szorstko przerywa: — Umieją burzuje gębie dogodzić! —

Lecz Zosia nie daje sobie przeszkodzić I dalej gawędzi: — Goście przychodzą,

Oczyrna po sali za swemi wodzą, U stołów, stoliczków w gronie siadają, Przy kawie, herbacie z sobą gadają. Muzyka zaczyna: to znak zabawy, A teraz na sali to jarmark prawy; Tu w budce cyganka ciekawym wróży; Tam wędka z wabikiem na po.ów służy; Loterja fantowa losy zachwala.

A koło szczęścia do gry zniewala, Raz po raz śmiech głośny w sali wybucha. Gdy grzebień odbiera lisy starucha, Kawaler po lalkę wyciąga rękę, Zakładka na wasy darzą pani. enkę.

Najsilniej do grania aukcja nieciła, Bo cennych wygrank w elka tam siła; Wypasle barany, gęsi, indyki, Kur bitych i kaczek pełne cebrzyki, Kielbasy wielgachne jak ramie chop'a, Ser, masło w kawalach jak słonina stop'a, Zastawy stołowe, kuchenne statki, Drobniejszych przedmiotów liczne gródadki, Butelki likieru, wina i soku. — Z początku przebitki wnoszą s'e w skoku, Powoli ochotnych szeregów rzędna, Szczęśliwiec wygrywa złotówką jedną.

Sprzedają pocztówki; wszędzie pisanie: Zarciki, docińki i — flirtowanie; Wciąż poczta japońska salę przebiega, Co skończy, zaczynać musi od brzeg'a, A teraz już tańce, przeróżnych wiele; Polonez wspaniały kroczył na czele, Był mazur, krakowiak, walc, oberki I polki, a białe: panów wybierki — Nie mogę wam nazwać tych wszystkich tańców — Lecz wcale nie było sprośnych szturchanćów.

U wszystkich bufetów był natłok wielki I rażno odchodził nam towar wszelki; Z cenami nie było targu żadnego, Przy zdawkach słyszałam wnet od każdego: — Niech resztk'a w kasętkę wенты spojczywał! —

Tu Franek fabryczak znowu przerywa: — Umieją burzuje trwonć złotówki, Dla swoich urządzić huczne tańcówki! — Po krótkim milczeniu ojciec powiada: — Przy takich zabawach pracy niełada: Czystczenie, strojenie, bufety, stoły,

A jadlo i trunki! Znam te mozoły; Bo w mojej m.odości, służąc w hotelu, Wypadło pracować w balach tak wielu, Ze mogłem kierować z n. emalą wprawa Kolegów weselem lub ich zabawą. A u was o wszystko ktoś miał staranie? — Nikt oby, jedynie Wincentki Penie! Chodzili po składach, coś wypraszały, Niejedno kupili, a targowały Jak nigdy o swoje! Sporo wpłynęło, Ne próby publicznie; resztę się wzięło. Ze swojej śpiżarni: Każda coś dała, Warszyla, smażyla, wyplekiwała, Aż pan nasz zawołał: — Sto złotych złote, Jak codziem tak będziez w kuchni, komorzel! — Dlatego wydatków było też mało I sporo pieniędzy w kasie zostało.

Tu Franek fabryczak znowu wszczyn'a sprzędćkę: — A, Panie wyprawia sobie kawęczkę! Na bita śmietankę, torciki, ciasteczka Wyleci zebranych groszy garsteczka. Już w naszym „Zespole Uświadomionych“ Mówiono o tych to sumkach strwonionych —

Wtem Zosia jak zgnęta do niego skoczy: — A, niech ci ta krzywda gębę zatłoczy, Oszczerzy sóplaku i zespolarzu! —

Przecudnie obrady wasze wylażą! — A z kawka tak było: Pani ubrana Co tylko wyjść miała, slyszy od pana: — Po takiej robocie odetchnać miło, Pomówię, czy wszystko też się kłóliło, Co lepiej urządzić; usmiać się, rzędzić, O strojach, sąsiadach, mętach gawędzić, A że twój rachunek z wenty był gładki, Talara dam ci na kawki wydatki! —

I Panie Wincentki sw'a kawkę miały, Poważnie o wentic wciaż rozmawiały; Za kawę ciasteczka z swego plachy, By Franków jętyki ich nie czerniły. — Z talara coś pani zaoszczędziła I mały podarek dla mnie kupiła. — Zapadło milczenie. — Po chwili matka Zaczęła wolniuchno: — Chćciecie mieć świadka,

Któryby wyjaśnił Wincentek pracę? Przyczędzie za darmo, nie nie zapłacę. Tym świadkiem — ja jestem. Długom służyła

U pani, co Pań tych przeseka była,

Tu zarząd się schodził, sprawy omawiał, Z posyilk'a mię potem zwykle wyprawiał, To chorym znosiłam posilne jadlo, Robiłam, co u nich robić wypadło; Te biednej rodzinie odzieży zwitek, A w porze zimowej na opał kwitek; To maki tobolek, fasoli, grochu, I mięsa i tłuszcza, choć-no potrochu. Ubogich gromada, zapasów mało; Dzielono, ażeby na dłużej stało. A panie najczęściej ze mną chodzą, Pocięchę dawały, prawdę stwierdzały; Bywało, że oszust nieraz się zgłosił, I płaczem, wzdychaniem wsparcie wyprosił.

Szły składki, podarki na te to sprawy, I wreszcie — pieniądze z owej zabawy.

Najwięcej roboty sprawiała Gwiazdka: Dla dzieci jabluszka, orzechy, ciastka, Dla starszych kolacze, placki, chlebuszki, Kielbasa, okrasa, mleka dzbanuszki. Powidła, ryż, kaszka, kawa — opłetek. — Największy Wincentek w roku wydatek Pokryty — pieniądze z owej zabawy. —

Jest temu lat kilka — szeptal głos Izawy — Przystąpić miał Franek pierwszy raz w życiu.

Do świętej komunji. Płakałam w skryciu: Ojczyśko w szpitalu, ja też bez pracy, Byliśmy bez grosza — nędzni — biedacy! Długimi nocami prosiłam Boga, By nam się zjawiła skąd zapomoga. — Bóg zesłał nam pomoc: Wincentki Panie Dali ci Frankowi nowe ubranie I placka smacznego i słodkiej kawy. — Też za te pieniądze z owej zabawy. —

Zapadło milczenie. — Franek do chwili Do matki się zbliża, ku niej się chyli, Całuje rączką, do serca tuli. Jakajac coś szeptem w ucho matuli — I głośno wyznaje. — Głupstwa paplałam, Gdy Panie Wincentki tak szkalowałam! Włec na ich intencje w każdy wieczorek Przez miesiąc całuchny zmówię paciorek A teraz wykrzyknę: Niech sto lat żyją, Te Panie Wincentki niech żyją, żyją! —

Wąbrzeźno, 1930 r.

Antoni Tadeuszewski.

KINO DWÓR WĄBRZESKI KINO
Polska gwiazda Jadw. Smosarska, Miss Polonia
Zofia Batorycka, Bogusław Samborski we filmie
„Grzeszna Miłość”. Premiera w sobotę.

Przebieg prasy.

Nie bądzie procesu?

„Kurjer Warszawski” we wczorajszym swym artykule wyraził obawę, że zarzuty, postawione byłym posłom, pozostającym obecnie w więzieniu w Brześciu

nie staną się przedmiotem jawnej rozprawy sądowej, że uwięzieni parlamentarzyści poprostu „wysiedzą się należycie w więzieniu”, czyli sprawa cała zatłwiona ma być więzieniem preventywnym.

Obawy swe opiera autor artykułu na słowach p. premiera Piłsudskiego, który w ostatnim swym wywiadzie wyraził żal, że procedura sądowa „może nie nadążyć za krótkim terminem wyznaczonym na karnosć panów posłów”, pocieszając się równocześnie, że przynajmniej aresztowani posłowie „wysiedzą się należycie w więzieniu”.

Równocześnie „Kurjer Warszawski” przypomniał sprawę s. p. gen. Rozwadowskiego i Zagórskiego, którzy „wysiedziawszy się” w więzieniu nie docekaliby się jawnej rozprawy sądowej.

Ze obawy „Kurjera Warszawskiego” są uzasadnione, świadczy jeszcze inny fakt.

W dniu 19 września p. minister sprawiedliwości Car oświadczył w oficjalnym komunikacie, że „aresztowani b. posłowie pozostają w dyspozycji władz sądowych”.

Tymczasem przed 5 dniami sędzia Demant zakomunikował obrońcom aresztowanych, że dopiero stara się „nawiązać kontakt z władzami wojskowymi”.

W tych dziwnych warunkach procedura sądowa rzeczywiście może nie nadążyć za — terminem.

Za co aresztowano Korfanteo?

Przyczyną aresztowania Korfanteo, według „Czasu” było:

„odmówienie wojewodzie funduszu dyspozycyjnego. Jak wiadomo, tę ostatnią uchwałę przeprowadziła chadecko - niemiecka opozycja, prowadzona przez pos. Korfanteo; otóż jeżeli jest zupełnie zrozumiałe, że Niemcy obawiają się funduszu dyspozycyjnego, przeznaczonego w pierwszym rzędzie na obronę kresów przed niemieckimi zakusami — postawa Chadeckiej w tej sprawie jest zupełnie niezrozumiałą; albowiem z narodowego punktu widzenia należało tę właśnie pozycję wbrew Niemcom przeprowadzić. Ale zdecydował tu niezawodnie osobisty wpływ p. Korfanteo, którego animozja do obecnego reżimu jest powszechnie znana. Względę zatem osobiste zwróciły tu nad narodowym interesem; jest to wielki błąd i ciężki grzech, zwłaszcza u ludzi, którzy, jak p. Korfanteo, pragną odegrać wybitną rolę polityczną w państwie”.

Niechże chorujący na krótką pamięć organ bi. p. konserwatywny nie fałszuje sytuacji. Nie „chadecko - niemiecka” opozycja, ale cały sejm śląski, z wyjątkiem sanacji, odmówił p. Grażyńskiemu funduszu dyspozycyjnego.

„Czas” uważa, że Ch. D. winna była głosować za funduszem, który „w pierwszym rzędzie służyłby na obronę kresów przed niemiecką. Widocznie nikt w redakcji „Czasu” nie zadał sobie trudu śledzenia debat w ostatnich dwóch sejmach śląskich. Byłby się dowiedział, że ten fundusz wojewodzowski „w pierwszym rzędzie” przeznaczony był na walkę z polskim społeczeństwem, nie należącym do sanacji, a w drugim dopiero na ochronę granic. Dookoło zjazdu Stronictwa Narodów.

Witając członków zjazdu Stronictwa Narodowego, jaki w niedzielę odbył się w Toruniu, zaznacza „Słowo Pomorskie”, że wybór Torunia jako miejsca zjazdu jest nie tylko przejawem uznania, jakiem się darzy bohaterką ludność pomorską, ale zarazem stwierdzeniem, że główna oś polityki polskiej na przyszłość może zaczynać się od morza.

„Słowo Pomorskie” cytuje ustęp z pism Jana Ludwika Popławskiego współtwórcy z Zygmuntem Balickim i Romanem Dmowskim ideologii narodowej:

— „Wolny dostęp do morza, posiadanie całkowite głównej arterji wodnej kraju — Wisły, to warunki konieczne istnienia naszego.

Całe to pobrażenie Bałtyku, od Wisły aż do ujścia Niemna tak niezbicie kiedyś roztrwonione ze Śląskiem przez państwo polskie, musi

być odzyskane przez narodowość polską.

Wyrzeczenie się tego dziedzictwa i nieszczęśliwe majaki „o podbojach na Wschodzie” były przyczyną naszego upadku politycznego i dzisiaj w pracy odrodzenia te błędy przygniatają nas swym ciężarem i wstrzymują w pochodzie ku lepszej przyszłości.

Nasi politycy marzą jeszcze o Kijowie — ale o Poznaniu mniej dbają, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła. Czas już zerwać z tą tradycją!”

W r. 1894 zjawił się na Rynku w Toruniu cesarz niemiecki Wilhelm II, ażeby rzucić gromy na tych Polaków, którzy wierzyli, że Toruń razem z całem Pomorzem, wróci do Polski. Oburzony i rozwścieklony władca pruski rzucił w twarz polskiemu społeczeństwu wyrazy o „polsnische Frechheit” i „sarmatische Anmassung” (polska beczelność i „sarmacka zuchwałość”). Nie przewidywał, jaki smutny koniec czeka pyszałków i zarozumiałców.

„Toruń jest dzisiaj polski, a nad morzem powiewa znak Orła Białego.

Uwolnienie redaktora „Gazety Wąbrzeskiej”

Dnia 1 października przed sądem powiatowym w Wąbrzeźnie toczyły się dwie rozprawy o przestępstwo prasowe przeciwko redaktorowi Gazety Wąbrzeskiej Edwardowi Piszczowi.

Znaczący prokurator do spraw miejscowego redaktora wielką przywiązuje wagę, skoro bodajże poraz pierwszy przybył do Wąbrzeźna, aby oskarżyć i stanowiska oskarżyciela publicznego bronić, specjalnie do spraw tych wydelegowany przedstawiciel prokuratury toruńskiej rzecznik p. Rakowski.

W jednym wypadku akt oskarżenia zarzucał, że oskarżony w artykule „Polska Rzeczywistość” w nr. 39 „Gazety Wąbrzeskiej” dopuścił się przestępstwa z par. 130 k. k. i grubego wybrzyku z par. 360. Akt oskarżenia między innymi dopatrywał się wybrzyku w głoszeniu zasady, że mniejszość społeczeństwa, musi się podporządkować większości. Oskarżony poczynione mu zarzuty odpięrał, jako niekwalifikujące się przestępstwa a wypowiedziane w artykule tym zasady starał się uzasadnić jako słuszne niekoludujące z kodeksem karnym. Sąd po wysłuchaniu mowy prokuratora, który wnosił o karę pieniężną, po naradzie uwolnił oskarżonego redaktora od winy i kary nakładając koszty postępowania na skarb państwa, albowiem głoszone w artykule tym zasady, są ogólnie w świecie przyjęte.

Drugi akt oskarżenia oskarżał o ciężki wybrzyk, jakiego się miał oskarżony dopuścić w artykule p. t. „Ognio-

Kto tego dokonał? — Każdy Polak już dzisiaj wie, że morski program J. L. Popławskiego został urzeczywistniony przez Romana Dmowskiego, który w imieniu wskrzeszonej Polski złożył swój podpis na traktacie wersalskim. Pomorzec wróciło do Polski”.

Cóż jednak uczyniliśmy, by odzyskane ziemie, odzyskany przystęp do morza, na zawsze utrwalić w naszym posiadaniu?

„Można składać przysięgi, że bronimy Pomorza do „ostatniej kropli krwi”, ale kto tę przysięgę wykona, jeżeli naród polski będzie rozbity na pył przez walki wewnętrzne?

Mówiono nam, że od r. 1926 państwo wkroczyło na drogę jasną, wyrażoną i wspaniałą. Okazuje się jednak, że ci, co nas chcieli prowadzić błądzą bezradnie po manowcach. Jedną tylko drogą jest w tej chwili widoczna: prowadzi ona do Brześcia...”

Czy na tej drodze można znaleźć program polityki polskiej na przyszłość? — Wcale nie! Rozumieją to już wszyscy i z prawa i z lewa!”

wa próba” w nr. 54 „Gazety Wąbrzeskiej”, z dnia 10 maja br. W artykule tym, jak wiadomo, poddano ostrej ale rzeczowej krytyce fatalne skutki „systemu pomajowego”, jak również przedstawiono wszelkie możliwości, jakie w najbliższej przyszłości w życiu politycznym Polski nastąpić mogą, a które tak czy owak muszą przynieść kapitulację „sanacji”. Na zarzuty te odpowiedział oskarżony najspiewier życzeniem, aby inkryminowany artykuł został odczytany, gdyż akt oskarżenia zawiera słowa, jakich niema w inkr. artykule a które mają znaczenie dla istotnej treści artykułu. Po odczytaniu kwestjonowanych ustępów artykułu, oskarżony oświadczył, że na poparcie twierdzeń, jakie wypowiedział w zaskarżonym artykule, mógłby przedstawić niezliczoną ilość dowodów z życia praktycznego. Rezygnuje jednakowoż z dłuższej na ten temat debaty i powołuje się na komentarz art. 360 k. k. który mówi, że ścieranie się grup politycznych i jednostek o poglądy nie podpada pod pojęcie ciężkiego wybrzyku. Prokurator starał się obstawać przy żądaniach aktu oskarżenia, lecz sąd po naradzie przychylił się do wniosku oskarżonego również i w tym wypadku i uwolnił go od winy i kary.

Tak więc, jak się okazuje, nie wszystko co się nie podoba wpływowym „sanatorom” jest w oczach niezawisłego sądu ani przestępstwem ani wybrzykiem.

Ewangelia św.

Na niedzielę 17-tą po świętach.
Ewangelia św. według św. Mateusza
22, 35—46.

O najprzedniejszem przykazaniu.

Wówczas przyszedł do Jezusa faryzeuszowie i zapytał Go jeden z nich zakonny doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego, serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisi i Prorocy. A gdy się faryzeuszowie zebrałi, spytał ich Jezus, mówiący: Co się wam zda o Chrystusie? czy jest Syn? Rzekł im: Dawidów. Rzekł im: Jakóż tedy Dawid w duchu zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siadaj po prawcy mojej, aż położę nieprzyjaźniości twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakóż jest Synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać.

KRONIKA.

Sobota: Franciszka z Asyżu.
Niedziela: M. B. Róż.

© Zwolnienie dzieci szkolnych na czas wykopów. W związku ze staraniami, czynionymi przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, o zwolnienie od nauki szkolnej młodzieży wiejskiej na czas wykopów. Kurator okręgu szkolnego pomorskiego rozesłał do inspektorów szkolnych okólnik

treści następującej: „Upoważniam pp. inspektorów szkolnych do zwalniania dzieci szkolnych w ieku powyżej lat 10, w razie koniecznej potrzeby na przeciąg najwyżej do 1 tygodnia do pomocy rodzicom przy wykopywaniu ziemniaków”.

Regaty Gimnazjalnego Klubu Wiośl. „Vambresia”. W niedzielę dnia 5 bm. urządziła tutejszy Gimnazjalny Klub Wioślarski swe coroczne regaty, które w tym roku po raz pierwszy odbyła się przy udziale zamiejscowych klubów wioślarskich. Do tej pory zgłosił swój udział w regatach klub wioślarski z Chełmna i Brodnicy. Na program regat złożyła się 4 biegi czwórki oraz kilka biegów jedynek, których liczba jeszcze nie ustalona, gdyż uzależniony jest udział w nich od wyniku osiągniętego przez zawodników w przedbiegach.

Początek regat o godzinie 2 po południu. Meta znajduje się przy łązienkach na Górze Zamkowej, gdzie jest również najlepszy punkt obserwacyjny dla całych regat. Mamy nadzieję, że na regaty te, będące w Wąbrzeźnie pierwszą tego rodzaju atrakcją, podążą wszyscy, aby się przekonać o sprawności naszych młodych wioślarzy.

Podajemy, że obecnie sity tu, klubu znacznie się wzmożyły. W dniu 21 września br. na regatach międzyszkolnych w Brdziejściu zdołała załoga czwórki Vambresii zdobyć jedną pierwszą nagrodę, bijąc pewnie i zdecydowanie załogi klubów gimnazjalnych z Torunia, Bydgoszczy i innych ośrodków. Poza tem na regatach tych zdołała druga załoga miejsce trzecie w czasie niewiele różniącym się od zwycięzców. Zatem jest dowód, że nasi wioślarze pracują a osiągnięte wyniki dają przypuszczać, że regaty niedzielne będą stały na odpowiednim poziomie sportowym i godne będą uznania.

Idźmy zatem w niedzielę wszyscy na regaty.

© Od 1 października obowiązuje przed wojenne komorne. Kończący się w bieżącym miesiącu kwartał, jest ostatnim, w

KINO DWÓR WĄBRZESKI KINO
„Grzeszna Miłość”.

Najnowszy film polski. Premiera w sobotę

którym lokatorzy jednopokojowych mieszkań mieszkają za zniżone komorne według ustawy o ochronie lokatorów. Po 1 października komorne osiąga wysokość płaconego w czerwcu roku 1914 według następującej skali przerechnowania: 100 koron — 105 zł, 100 marek — 123 zł, a 100 rubli — 266 zł.

© Jeszcze nie zapóźno. Żyjemy w czasach bardzo ważnych. Ze swej strony zaczynamy już dziś porządnie naszych Czytelników, w jaki sposób będzie się trzeba ustosunkować do niedojdnych przejawów życia zwłaszcza politycznego. Chcąc nie być nieorientującym się, trzeba czytać gazety. „Gazeta Wąbrzeska” jako pismo narodowe informuje o wszystkim tak, jak się w rzeczywistości przedstawia. Kto się spóźnił z odnowieniem przedpłaty na miesiąc bieżący, niech uczyni to zaraz a otrzyma również numery zaległe.

© Zebranie miesięczne Tow. Cyklistów Pogon w Wąbrzeźnie odbędzie się dnia 4 bm. o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Kaczyńskiego „Dwór Wąbrzeski”. Ze względu na bardzo ważne sprawy jak wyścigi treningowe itd. udział wszystkich członków jest konieczny i pożądany.

© „Od naszego morza”. Pod tym tytułem wychodzi w Grudniadzu (Rynek 15) bogato ilustrowany dwutygodnik o Morzu Polskiem i Pomorzu. Należy pochwalić i gorąco poprzeć myśl, zapozowania za po mocą tegoż czasopiema społeczeństwa polskiego, a w szczególności naszej młodzieży z wszystkimi sprawami, związanymi z Morzem i Pomorzem — szczególnie w tym czasie, kiedy zainteresowanie całej Polski jest skierowane ku Bałtykowi i Po morzu, kiedy okazuje się w całym narodzie niezłomna wola, obronić to, co jest nasze, polskie: Polski Bałtyk — kiedy rozbrzmiewają po całym kraju echa potężnych manifestacji przeciw Treviranowskiemu.

To też gorąco polecając, szczególnie naszej młodzieży nasze ilustrowane czasopismo o bogatej, ciekawej i urozmaiczonej treści „Od naszego morza”, wyrażamy nadzieję, że dotrze ono do każdego miasta i miasteczka, ba, do każdej wsi, jak Polska długa i szeroka! Cena tylko 40 groszy od egzemplarza, 75 groszy miesięcznie łącznie z przesyłką, Nr. PKO. Poznań 212 707.

© Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Charyt. Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w niedzielę będzie udzielał p. dr. Podlaszewski.

© Strzelce się szpiegów. Od pewnego czasu w Wąbrzeźnie waleczą się dwóch podejranych ludzi, którzy swymi niezgrabnymi ruchami zdradzają, że są albo szpiegami albo wywiadowcami. Są to typy bardzo podejrzane i radzimy wszystkim ich unikać, gdyż mamy wrażenie, że celem ich pobytu w Wąbrzeźnie jest wniechanie tu, obywateli w nieprzyjemne awantury. W najbliższej przyszłości o ile ci wachacze nie znikną z naszego bruku podamy ich dokładny rysopis oraz zamieścimy ich fotografie.

© Przejazd kolarzy. W środę, dnia 1 bm. przejeżdżał przez nasze miasto zawodnicy wyścigi kolarskiego „Do Polskiego Morza”, który odbywa się obecnie na trasie Warszawa — Gdynia i zpowrotem (937 km.). Bieg ten trwa od 1 bm. do 5 bm. Jako pierwszy miął nasze miasto mistrz naszych szos Stefański, jako drugi zwycięzca pierwszego biegu kolarskiego dookoła Polski Węcek z Bydgoszczy, jako trzeci znany już w tym roku i wielką przyszłość obiecujący kolarz Tarpiński Eugeniusz. Dalsi zawodnicy przybywali grupami i ostatni, którzy z biegiem podawali, miął miasto około godziny 7,30. Jak się dowiadujemy do Grudniadza przybyli równocześnie Stefański i Węcek.

© Halka. Od czwartku począwszy wyświetla kino „Słońce” wielkie arcydzieło filmowe Halka ze śpiewami. Wszystkie przedstawienia cieszą się powodzeniem. Ponieważ w Wąbrzeźnie wyświetlanie filmu ze śpiewami jest niezwykłą atrakcją, więc mamy nadzieję, że powodzenie Halki jest zapewnione i zwiędza ją wszyscy.

© Kino Dwór Wąbrzeski wyświetla już od soboty potężny, wielki film polski pt. „Grzeszna miłość” w/g powieści Andrzeja Struga pt. „Pokolenie Marka Świdry”. Udział w tym filmie biorą najlepsze gwiazdy polskie, królowa ekranu polskiego Jadwiga Smosarska, miss Polonia Z. Batorycka i Bogusław Samborski. Jeszcze do żadnego filmu polskiego nie włożono tyle wysiłku i pracy, jak do filmu „Grzeszna miłość”. Dobrano największe sily, nazwiska, z których każde w swej dziedzinie mówi za siebie. O powyższym filmie rozpisywały się gazety dość szeroko, przeto poleca się powyższy film do ocenienia.

Zapisz siebie, namawiaj innych do L. O. P. P.

KINO DWÓR WĄBRZESKI KINO
„Grzeszna Miłość”
w/g pow. A. Struga, Pokolenie Marka Świdry.
Premiera w sobotę.

KINO DWÓR WĄBRZESKI KINO
Wojna. Pejzaże tatrzańskie. Dost. dwory szlach. Salony, Hazard. Karciarstwo. We filmie „GRZESZNA MIŁOŚĆ”.

Z Golubia.

Przełóżmy listy wyborcze! Obowiązkiem każdego, kto ma prawo głosowania, jest oddać swój głos według sumienia. Jest to obowiązkiem narodem i obywatelskim. Przekazując listy wyborcze winien przejrzeć listy wyborcze dla sprawdzenia, czy nazwisko jego figuruje w spisie wyborców. Listy wyborcze do Sejmu i Senatowi przesyłać można każdą noc od **27 września do 10 października br.** przed południem od godz. 10 do 1, po południu od godz. 3 do 6-tej. Listy wyborcze wyłożone są w lokalach wyborczych: dla obwodu I w Domu Miejskim, dla obwodu nr. II w hotelu Centralnym.

Jakie ulice obejmują poszczególne obwody? Obwód wyborczy Golub nr. 1, którego lokal wyborczy mieści się w Domu Miejskim, obejmuje ulice: Błonie, Browarowa, Brodnicka, Dworcowa czyli Kolejowa, Hallera, Kościelna, Młyn Handlowy (od Zabła), Podmurna, Rynek str. p. Fr. Golusa, Rynek str. p. Trzciskiej, Zamkowa, str. p. Żebrowicza. Do obwodu wyborczego Golub nr. 2, którego lokal wyborczy mieści się w hotelu Centralnym, wchodzi ulice: 17 Stycznia, olszówka, Rynek str. p. Kempnińskiego, Rynek str. p. Jordana, Szopna, Toruńska z wybudowaniami, Wolna, Zamkowa str. urzędu pocztowego, Zamurna.

Skład komisji wyborczych. Po uzupełnieniu przez starostwo skład komisji wyborczych obwodów m. Golubia jest następujący: kom. wyb. obwodu nr. I: przewodniczący p. Golus Franciszek, zast. p. Ast Józef, członkowie pp. Tulipowski Władysław, Golus Józef, Laskowski Franciszek, Dąbrowski Józef; zast. członków pp. Górski Kludjusz, Wilczewski Ignacy, Filarski Wojciech, Chmielewski Ludwik. — Kom. wyborcza obwodu nr. 2 — przewodniczący p. Klimek Alojzy, zast. przew. p. Jentkiewicz Franciszek, członkowie: pp. Jordan Marjan, Bartoszewski Franciszek, Lewin Abraham, Grzeszewski Józef; zast. członków pp. Daranowski Stanisław, Daranowski Antoni, Jasieniecki Józef, Klimek Jan.

Ilość głosów w Golubiu. Według list wyborczych Golubia w naszym mieście

ma prawo głosować do Sejmu 1618 osób: w obwodzie nr. 1 — 759 osób, w obwodzie nr. 2 — 859 osób. Do Senatowi głosować ma prawo 1126 osób, w obwodzie nr. 1 — 523 osoby, w obwodzie nr. 2 — 603 osoby. — Każdy wyborca winien sprawdzić, czy jest wymieniony w spisie wyborców!

Przejazd cyklistów. W środę 1. 10. br. w godzinach popołudniowych przejeżdżali przez Golub cyklści, biorący udział w wścigach do „Polskiego Morza” trasa Warszawa — Gdynia — Warszawa.

Życzmy! Szczególnego głososławieństwa Bożego dozna p. Okrój, woźny przy Sądzie Powiatowym w Golubiu. Małżonka jego obdarzyła go poraz trzeci z rzędu parką dzieci. — Życzmy dalszego błogosławieństwa, o ile to jest życzeniem pp. Okrojów. — Red.

List do redakcji.

Wąbrzeźno, 1. 10. 1930 r.

Szan. Panie Redaktorze!

Zwracam się do Szan. P. Redaktora z prośbą o udzielenie mi głosu na łamach Swego poczynnego pisma w sprawie, którą bezwzględnie zainteresuje się ogół czytelników „Gazety Wąbrzeskiej”.

Chciałem mówić mianowicie o znanym w Wąbrzeźnie i okolicy „przemysłowcu”, „działaczu” na niwie społecznej, prezisie różnych towarzystw i wydawcy — „redaktorze” „Głosu Wąbrzeskiego” p. B. Szczuce, który nota bene redaktorem nigdy nie był, nie jest nim i nie będzie.

Natomiast nie można zaprzeczyć, by p. B. Szczuka nie był „przemysłowcem”. — Owszem, jest nim — i to nielada — na całym Pomorzu nie znaleźć podobnego. — Za swe sukcesy „przemysłowe” (zniewalanie do pracy pozagodzinowej i zatrudnianie w nocy dziewcząt i młodocianych bez przewidzianego ustawą wynagrodzenia) został skazany 20. września przez Sąd Powiatowy w Wąbrzeźnie na 400 zł grzywny, o czym jednak „zapomniał” podać do wiadomości czytelników „Głosu Wąbrzeskiego”.

A czyż nie jest czynem godnym przemysłowca wyrzucić na bruk pracownika bez przyczyn uzasadnionych, jedynie za to, że nie dał się zniewolić do pracy w nie-

dzielę — w dodatku bez ustawy przewidzianego wypowiedzenia 2-tygodniowego lub odszkodowania w sumie 210 zł.

Mniej wszakże „przemysłowca” wygląda fakt niewydawania pracownikom książeczek obrachunkowych w ciągu całego okresu pracy, a gdy po odejściu pracownik kategorycznie zażąda wydania takiej książeczki, to ów „przemysłowiec” żąda za nią zapłaty, co ustawowo jest niedozwolone.

Rekordem jednak wyczynów „przemysłowca” i „działalności społecznej” p. B. Szczuka jest potrącanie wkładów ubezpieczeniowych do Kasy Chorych i zatrzymywanie tych pieniędzy we własnej kieszeni, co miało miejsce za mną przez okres 20-tygodniowy. Gdy po upływie tygodnia od czasu pozabawienia mnie pracy udałem się do K. Ch. po kartkę porady do lekarza, — wydano mi ją coprawda, lecz nie natychmiast, a dopiero po porozumieniu się telefonicznym z wydawcą „Gł. Wąbrz.” p. B. Szczuka. Ta okoliczność naprowadziła mnie na myśl, że tutaj coś musi być nie w „porządku”. — Po ściślejszym rozważeniu sprawy udałem się do K. Ch., żądając zaświadczenia, od jak dawna zostałem zameldowanym. Tu dopiero wyszło na jaw, że byłem ubezpieczonym w K. Ch. od 1-go do 9-go września 1930 r., czyli za ostatni przepracowany tydzień i to w dodatku po upływie sześciu dni od pozabawienia mnie pracy.

Oto kwiatki działalności „przemysłowca - społecznej” wydawcy i „redaktora” „Głosu Wąbrzeskiego” p. B. Szczuki.

Wstrzymuję się od nazywania wyżej przytoczonych faktów po imieniu, oddaje sprawę w ręce prokuratury, a Szanownych Czytelników zapytuję, czy w danym wypadku można postępować inaczej.

Racz przyjąć, Szan. Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Marjan Pluciennik
ex-linotypista „Głosu Wąbrzeskiego”.

Drugi dzień konkursu awjonetek.

Warszawa, 1. 10. Tel. w.

Drugi dzień lotu okrężnego naokoło Polski zapowiada się znacznie lepiej niż dzień pierwszy, w którym 3 awjonetki doznały cięższych uszkodzeń oraz jedna

poważniejszych. Uszkodzeń podwozia lub śmigła doznały awjonetki DKD-V por. Gaździka, PWS-52 por. Lewoniewskiego i S2 kpt. Halewskiego. Poważnie uszkodzona została awjonetka inż. Krasieńskiego PWS-50, którą ostatecznie wycofano z konkursu. Wypadków z ludźmi nie było.

Dziś rano o godz. 11.39 otrzymano depeszę, że porucznik Lewoniewski po dokonaniu naprawy uszkodzonego podwozia wystartował w dalszą drogę.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1930.

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f w h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w h.), d) „Ceny orientacyjne” parytet Poznań.

Żyto	17,25—17,75
Pszenica	25,00—26,75
Jęczmień przemysłowy nowy	19,00—21,50
Usposobienie słabe	
Jęczmień browarowy	25,50—27,50
Usposobienie spokojne	
Żyto nowe	17,00—19,00
Usposobienie spokojne	
Mąka żytnia wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65% w)	23,00
Mąka pszenna 65% w w. work.	45,50—48,50
Otręby żytnie	11,00—12,00
Otręby pszenne	13,50—14,50
Otręby pszenne (grube)	15,50—16,50
Rzepak	45,00—47,00
Groch Victorja	31,00—36,00
Słoma prasowana	2,40—2,70
Siano luźne	7,00—8,00
Siano pras. nadnoteczkie	8,00—9,00
Ogólne usposobienie słabsze	

Niemcy rzucają miliony na walkę z nami, złączmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO „DWÓR WĄBRZEŃSKI”

Tylko 3 dni.

Od soboty do poniedziałku, dnia 6 bm. o godz. 8 wiecz.

Rewja Gwiazd Polskich.
Królowa Ekranu Polskiego
Jadwiga Smosarska.
oraz Miss Polonja
Zofja Batorycka
i **Bogusław Samborski**
w najnowszym filmie polskim p. t.

„Grzeszna miłość”

w/g. pow. A. STRUGA p. t. „Pokolenie Marka Swidy”.

Nazwiska powyżej wymienionych gwiazd, mówią same za siebie. Wojna. Pejzaże tatrzańskie. Dostojne dwory szlacheckie. Salony. Hazard. Karciarstwo.

Ze względu na kosztowny i wielki film, ceny jak zwykle.

KINO SŁOŃCE

Hotel „Pod białym orłem”
właściciel Fr. Szymański.

Dziś w piątek, dnia 3. bm. i w sobotę, dnia 4. bm. o godzinie 8.15 wiecz. oraz w niedzielę, dnia 5. bm. o godz. 4.10, 6.30 i 8.15 w. dawno oczekiwany film muzyczno-śpiewny

„HALKA”

Reżyserji K. Meglickiego. W rol. głów. Zorika, Szymańska, Harry Cort, Zofja Lindorówna, M. Palewicz. Wprost fenomenalne wrażenie, wywierają śpiewy, które rozczulają do głębi i wywołują łzy i stwarzają wrażenia, jakoby cierpienia „Halki” były cierpieniem widza.

Ceny miejsc: I. miejsce 50 gr, rezerwowe 80 gr, balkon 1,25 zł, łoża 1,75 zł.

Specjalna ilustracja muzyczno-śpiewna. Orkiestra powiększona

WENTE

na rzecz ubogich

urządza Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Wąbrzeźnie w środę d. 8 października b. r. na sali p. Szymańskiego.

KONCERT od godz. 6-tej po południu.

Różne urozmaicenia — na zakończenie TANCE.

Bufet obficie zaopatr. w ciepłe i zimne potrawy i napoje.

Do serc ofiarnych miasta i okolicy udajemy się z uprzejmą prośbą o łaskawą datkę tak w gotówce jak i naturaljach, szczególnie na zaopatrzenie bufetu, loterii fantowej i koła szczęścia.

Wszelkie dary prosimy nadesłać możliwie w dzień poprzednio na ręce pp. Sigurskiej — Rynek i Żuralskiej — Kolejowa lub w sam dzień po poł. na salę.

W imieniu biednych składamy wszystkim Szan. Ofiarodawcom naprzód serdeczne „Bóg zapłać”.

O jak najliczniejszy udział Szan. Obyw. miasta i okolicy gorąco prosimy.

Gospodynie: Drowa Piotrowska, Wilamowska, Jeziorska.

Gospodarze: burm. Schwarz, insp. Reiske, Kolečki.

Zarząd:

ks. dyr. Zakrys, Bronisława Piotrowska, Helena Sigurska, Helena Żuralska.

Wstęp na salę 1 zł, dzieci 50 gr.

ZAWIADOMIENIE.

Szanownej Publiczności miasta Wąbrzeźna i okolicy podaje do łaskawej wiadomości, iż otworzyłem zakład

zegarmistrzowsko - złotniczy przy Rynku 33, róg ul. Grudziądzkiej.

Wykonuję wszelkie reparacje wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i złotnictwa szybko, fachowo i tanio.

Proszę o łaskawą poparcie mego przedsięwzięcia. Z poważaniem

JULIAN ŚWIERCZYŃSKI,
zegarmistrz i złotnik.

W-535

Fabryczny skład

KAFLI SZAMOTOWYCH

białych i kolorowych o pierwszorzędnej glazurze

poleca

Józef Herzig, Wąbrzeźno
ul. Przemysłowa 9.

Wykonuje wszelkie prace stawiania i przerwóbki pieców kaflowych pod gwarancją i korzystnych warunkach.

Poszukuję

natychmiast lub później do mego składu skórowych i garbowanych

2 uczni.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne (zyciorys dołączyć) przyjmuję skład skór surowych i garbowanych

Czesław Balcerowicz,

Brodnica Przekop 61

Pies podwórzowy

bardzo czujny jest na sprzedaż.

Zgłoszenia do Admin. „Gazety Wąbrzeskiej”.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 4. br. o godz. 12. sprzedawać będą w Bielsku najwięcej dającemu za gotówkę: maszynę do szycia (Singer).

Zbiórka licytantów przy oberży p. Aszyka.
Rogowski, kom. sąd.
Kowalewo.

Złota lecznicze

według przepisów sławnych lekarzy, przeciw chorobom żołądka, kiłkow, wątroby, nerek, pęcherza — hemoroidom — upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, bledniczy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki — Apteka. (k 1034)